
Dość przewrotne pytanie, na które ciężko będzie znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Bo czy uważana przez jednych (zwolenników) za dziedzinę wiedzy, dzięki której zarabia się pieniądze, czy przez drugich (przeciwników) za metodę „wrócenia z fusów” może na to odpowiedzieć?

Chyba nie – sama nie umie się obronić, dlatego wymaga pomocy osób, którzy ją stosują. Zatem właściwe pytanie brzmi – Czy analityk techniczny często się myli?

Na początku przypomnę okres ostatniego załamania gospodarczego na świecie oraz ocen i perspektyw, szans i zagrożeń stawianych dla Polski wskutek kłopotów największych krajów. Każdy ekonomista miał inne zdanie i stawiał swoją tezę, co do rozwoju gospodarczego i przyszłego PKB. Opinii było mnóstwo, od skrajnie pesymistycznych po chłodne lecz wyważone, wynikające z kalkulacji wskaźników. Większość jednak podążyła za tłumem i przejęła emocjonalne nastawienie. Cóż, jak wszyscy tak mówią, to po co wyrwać się przed szereg. Czas pokazał, że Polsce udało się uniknąć kłopotów, jednak zostało to tylko odłożone w czasie, a konsekwencje będą jeszcze długo odczuwalne. Dlatego uważam, że skoro największe głowy pracujące dla najlepszych instytucji światowych myślą się i zmieniają zdanie wraz z rozwojem sytuacji, to czemu analiza techniczna nie ma takiego prawa i jest oceniana jako nieefektywna?

Odpowiedź wydaje się prosta, ponieważ dla większości osób AT to czysta zabawa w rysowanie kresek na wykresie bez wyjaśnienia na czym polega jej istota. Analiza techniczna wraz ze wszystkim narzędziami to szukanie prawdopodobieństwa sukcesu, przy z góry założonym ryzyku, jakim jest odległość ceny kupna od wartości zlecenia obronnego (stoploss). To postawienie założeń o kierunku rynku, ale ze znaną uprzednio granicą błędu w przypadku złej diagnozy. Skoro ekonomiści i analitycy fundamentalni posługują się rachunkiem prawdopodobieństwa, to czemu uważają to za irracjonalne w zastosowaniu analiz wykresów i z góry odrzucają metodologię działania?

Po części wynika to z rozwoju rynków kapitałowych i powszechności dostępu do platform transakcyjnych. Z każdym rokiem powiększa się grono inwestujących, zachęconych do gry przez reklamy, które mówią o łatwym sposobie zarabiania. Bycie traderem stało się modne. Zaangażowanie i próba wygrania z rynkiem wymaga jednak czasu i wiedzy, a tej ostatniej brakuje. W takiej sytuacji „nowi” szukają oparcia w kreskach, które wydają się proste, a na analizę fundamentalną nie mają czasu. Bez odpowiedniej wiedzy ruszają na podbój rynków finansowych, często mylnie poprowadzonych przez różnych „krzykaczy rynkowych”, bądź znalezionych w Internecie świeżo upieczonych guru rynkowych prowadzących swoje blogi. Przykładów nie brakuje również na portalach finansowych i gazetach branżowych, tych naprawdę znanych, wystarczy dobrze się przyjrzeć. Poziom niewiedzy zdaje się sięgać zenitu. Każdy „wie najlepiej” co się wydarzy, a ilość bankructw uczestników na rynku forex rośnie. Potwierdza to, że potrzebna jest wiedza jak rozumnie i bez emocji pochodzić do każdej transakcji.

Wiedzy nie rozdaje się za darmo, lecz wymaga ona pewnych nakładów finansowych. Równie ważne jest doświadczenie oraz znalezienie własnego poziomu awersji do ryzyka. Choć to drugie zostało już podobno określone w wieku młodzieńczym i nie można go zmienić. Trzeba pamiętać, że AT to coś więcej niż tylko kreski, od których ceny muszą się odbić (wsparcia i opory) w myśl zasady, że jak kurs dotarł w to miejsce, pewne jest, że będzie jeszcze wyżej przy następnym obliczonym poziomie.

Dobry analityk techniczny to nie taki, który potrafi na wykresie narysować kilka kresek i powiedzieć, że będzie rosło, bo w konkretnym miejscu kreski się przecinają i kurs już niżej nie spadnie. To również nie ten, który napisze, że ceny nie mają prawa rosnąć bo skończył się zakres fal eliottowych w impulsie. Źródłem zysków na giełdzie są trendy i dopóki one trwają jest większe prawdopodobieństwo kontynuacji niż odwrócenia ruchu. Prawidłowe określenie miejsca, w którym aktualnie znajduje się kurs spółki pozwala na przyjęcie określonego zachowania – strategii działania dla tego poziomu cenowego: znalezienia miejsca do zajęcia pozycji, określenia wartości zlecenia stoploss, zimnej kalkulacji określającej prawdopodobieństwo sukcesu do ryzyka i w konsekwencji zawarcia transakcji, bądź pozostania z boku i szukania lepszej okazji o odpowiednim stosunku zysk/ryzyko.

Rynek to również psychologia tłumu, który stanowi potencjał wzrostu bądź przecen rynkowych. Czy da się znaleźć emocje na wykresie – oczywiście, że tak. Skoro napędem dla ruchów rynkowych jest chciwość i strach, to musi być to widoczne w zachowaniu cen. Dzięki temu powstają ciekawe z punktu widzenia inwestycji formacje cenowe pozwalające dokonać prostej kalkulacji. A skoro zachowania są powtarzalne, to z sukcesem można je odnaleźć na różnych wykresach i dzięki temu wybrać odpowiednią dla inwestora strategię działania. Nie można też zapomnieć zabezpieczeniu pozycji zleceniem obronnym stoploss.

Na koniec, wracając do tytułowego pytania, odpowiedź brzmi:

Przy dobrze skalkulowanym ryzyku (stoploss), utrata pieniędzy na giełdzie nie jest możliwa (biorąc pod uwagę szereg powtarzających się transakcji).

Daniel Marcjanowicz

Infoinwestor.pl